



Dzisiaj chciałem zwrócić Państwa uwagę na moim zdaniem bardzo poważny problem społeczny, który coraz bardziej się pogłębia. Mianowicie coraz większy podział społeczeństwa, nawet naszego lokalnego, odnośnie spojrzenia na sprawy społeczne i polityczne.

*A nie, dlaczego ONI tego czy tamtego nie rozumieją, dlaczego nie potrafią z NAMI normalnie rozmawiać, nie jest w społeczeństwie nowe. Wydaje się jednak, że w ostatnich latach staje się wręcz nieznośnie aktualne i co gorsze, nie widać okoliczności, które mogłyby tę aktualność zmniejszyć. Podziały polityczne są u nas jeszcze głębsze niż kiedyś, wiszą nam nad głową nawet w sprawach pozornie z polityką nie związanych. Duszą nas, uniemożliwiają dyskusję, sprawiają, że często wolimy w ogóle nie rozmawiać.*

Tak się stało, że nie rozmawiamy nawet z ludźmi, z którymi przed 1989 rokiem zgadzaliśmy się niemal we wszystkim. Większość z nas pamięta czasy z epoki PRL. Wtedy wszyscy byliśmy ze sobą związani tzw. więzią społeczną. Każdy każdemu starał się pomóc, było więcej czasu na wszystko, chociaż nie było tak rozwiniętej techniki, tak rozwiniętych i takiej ilości środków transportu. Teraz jest wiele udogodnień życia codziennego, a jednak brakuje nam czasu, żeby jak dawniej odwiedzić sąsiada, zaprosić znajomego, poświęcić dłuższą chwilę dzieciom. Nie jest to oczywiście tylko polski problem, ale u nas między innymi ze względu na Katastrofę Smoleńską stał się szczególnie dotkliwy. I nie ma z tej sytuacji prostego wyjścia, bo żądanie wnikliwego wyjaśnienia tego, co się tam stało, że trudno liczyć na szybki przełom.

Być może jednak w określeniu stanu zawieruchy, w której się znaleźliśmy pomoże nieco obserwacja psychologów z University of Michigan. Wyniki ich badań, opublikowane w czasopiśmie "Psychological Science" wskazują, że nawet w sytuacjach ekstremalnych nie jesteśmy w stanie wczuć się w emocje ludzi, którzy prezentują inne, niż my poglądy polityczne. Empatia wyraźnie nie sięga przez linie podziałów politycznych.

To dość zastanawiające wnioski. Przykłady z życia codziennego pokazują jednak, że też zaskakująco prawdziwe. Amerykanie prowadzili te badania oczywiście u siebie, ale temperatura sporów politycznych w USA nie odbiega chyba tak znacznie od tego, co widzimy u nas. I tam i tu każda nowa władza obiecywała, że będzie lepsza od poprzedniej i jak na razie niewiele z tego nie wyszło. I tam i tu, coraz częściej od naszych rzeczywistych poglądów na sprawy fundamentalne, ważniejsze staje się to, czy jesteśmy za, czy przeciw aktualnej władzy. Ta niezdolność odczuwania empatii przez barykady podziałów politycznych musi mieć jakieś pierwotne wytłumaczenie, nie powinna jednak całkowicie determinować naszego zachowania. Liczba aktywnych uczestników polityki, osób zaangażowanych w nią i czerpiących z tego określone korzyści jest ograniczona. Większość z nas odczuwa tylko skutki politycznych działań, ale nie bierze w nich poza wyborami bezpośredniego udziału. Może warto choćby przy okazji Świąt zdać sobie z tego sprawę? Może przy świątecznym stole warto porozmawiać o tym, co jest naprawdę ważne? Jeśli nie jest to konieczne nie wchodźmy na tematy polityczne, zwłaszcza jeśli wiemy, że inni współtowarzysze mają inne poglądy. A jeśli już musimy w święta rozmawiać na jakie tematy, szukajmy wspólnego, jednoznacznego zdania, a nie brnijmy w podziały. Może jednak więcej nas łączy, niż dzieli? A nuż zrozumiemy się nieco lepiej i zostanie nam to także na czas już po Świątach...

J.K.